10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

Rok II. Nr. 136.

Kraków, niedziela 15/poniedziałek 16 czerwca 1941.

Zwycięski przebieg kampanii na Bałkanach.

III. część bilansowego sprawozdania Naczelnej Komendy Niemieckich Sił Zbrojnych

Berlin, 14 czerwca. **Dalszy ciąg bilansowego komunikatu Naczelnej Komendy niemieckich sił zbrojnych, dotyczący walk na Bałkanach, brzmi następująco:**

Grupa północna tej armii torowała sobie wśród ciężkich walk w bardzo trudnym górskim terenie drogę do Skoplje i Veles, **posiłkowana głównie trzecią armią jugosłowiańską** i za pośrednictwem oddziałów zmotoryzowanych, które zapuściły się aż do granicy albańskiej, nawiązała łączność z posuwającą się obecnie w Albanii grupą wojsk włoskich. **W ten sposób w ciągu kilku dni oddzielenie sił jugosłowiańskich od sił grecko-brytyjskich stało się faktem dokonanym.**

W międzyczasie w dniu 8 kwietnia trzecia grupa bojowa armii, pod dowództwem generała broni von Kleista, przeszła z okolicy na północny wschód od Sofii **do ataku na Nisz.** Także i ta grupa przełamała szybko nieprzyjacielskie pozycje graniczne i ścigając nieprzyjaciela, pomimo licznych zapór i zniszczenia dróg oraz niekorzystnych warunków atmosferycznych, **już w dniu 9 kwietnia dotarła do dawnej stolicy serbskiej.** Kilka nieprzyjacielskich dywizji, które usiłowały powstrzymać dalszy pochód tej grupy na Belgrad, zostało rozbitych.

Armia, skoncentrowana w Karyntii, Styrii i zachodnich Węgrzech pod dowództwem generała broni barona von Weichsa, otrzymała zadanie w koncentrycznem współdziałaniu z grupą Kleista wtargnięcia w dniu 12 kwietnia do północno-zachodniej części Jugosławii i posunięcia się na Belgrad i Sarajewo. Część tej armii w nią powstrzymanym rozpoczęła już 6 kwietnia wraz z oddziałami straży granicznej przekroczenie granicy na szerokości 270 km. Ześla w błyskawicznem uderzeniu **przemysk w Karawankach** oraz sąsiadujące z granicą przejścia przez Murę i Drawę, a po rozbiciu silnych oddziałów nieprzyjacielskich, **zajęła w dniu 11 kwietnia Maribor.** Główne siły armii jeszcze przed zakończeniem koncentracji

wkroczyły w dniu 10 kwietnia do Zagrzebia.

W godzinach wieczornych tegoż dnia jedna z niemieckich czołowych, która uderzyła od strony Węgier ku zachodowi, mimo śnieżyc i silnego oblodzenia dróg osiągnęła granicę miasta, do którego następnego dnia wkroczyły ku radości ludności chorwackiej i niemieckiej. Przeciskając się dalej poprzez Kraljevacz, odzyskała ona połączenie z prawem skrzydłem jednej z armii włoskich, kroczących od rejonu, położonego na wschód od Triestu.

Jeszcze przed upływem pierwszego tygodnia kampanii, wlecz niż połowa jugosłowiańskiej armii uchodźla za zabitą.

Oddziały chorwackie złożyły broń. Z komunikatu radiowego, nadanego w dniu 10 kwietnia przez naczelnego dowódca armii jugosłowiańskiej, wynikało, że już w tym czasie dowództwu wymykała się władza nad podległemi mu oddziałami.

Natomiast, dzięki szybkiemu zwalczaniu jugosłowiańskich oddziałów lotniczych, dzięki bezpośredniej akcji w walkach na ziemi i stałemu niszczeniu nieprzyjacielskich połączeń komunikacyjnych i dróg posiłkowych, **w wysokim stopniu przyczyniła się do likwidacji armii serbskiej.** Pozatem armia serbska, po zadanych jej na samym wstępie dotkliwych ciosach, wykazywała bardzo znikomą prężność.

Wkrótce potem dopełnił się los stolicy Serbji

Od północnego zachodu przybliżały się ku niej zmotoryzowane oddziały armii Weichsa, zaś od Temeszwaru posuwał się korpus armji Lista, składający się ze zbrojnych oddziałów ## i zmotoryzowanych oddziałów piechoty. Nacierające od południa wojska pancerne grupy Kleista, po walkach z silnemi nieprzyjacielskiemi oddziałami bojowemi, **zajęły w dniu 12 kwietnia szosadjuące z Belgradem węzłowe Avalla.** W godzinach wieczornych tegoż dnia przeprawił się Hauptsturmführer Klingenberg z kilkoma żołnierzami ## przez rzekę Dunaj, na której zerwane były wszystkie mosty i przejścia, poczem **wtargnął do Belgradu.**

W ciągu nocy przednie oddziały wojsk zmotoryzowanych, posuwających się od zachodu, ukazały się u granic miasta, zaś wczesnym rankiem dnia 13 kwietnia

generał broni von Kleist wkroczył na czele swoich oddziałów pancernych do stolicy Serbji.

Niemal równocześnie z temi wydarzeniami, **jedna z armij węgierskich posuwała się między rzeką Drawą i Cisą w kierunku Osjaku** i po przebiciu się poprzez kilka nieprzyjacielskich pozycyj granicznych idąc po obu stronach Dunaju, przedostała się do Nowego Sadu. Ostatnie zdanie do akcji bojowej oddziały armii jugosłowiańskiej wycofywały się w popłochu w kierunku Serajewa, oraz pogórza bośniacko-czarnogórskiego.

Maszerując od Karlovaczu wzdłuż dolnego biegu rzeki Sawy, oraz obszaru Belgrad—Nisz, następowały niemieckie oddziały zmotoryzowane nieprzyjacielowi na pięty.

W dniu 15 kwietnia osłaniętą Serajewa. W dwa dni później zmotoryzowane wojska włoskie, posuwając się od północy i południa wzdłuż wybrzeża Dalmacji, **zajęły miejscowości Mostar, Ragucz i Kotor.** Wieczorem dnia 17 kwietnia, po 3-dniu trwających rokowaniach w Belgradzie i Serajewie, została podpisana

bezwarunkowa kapitulacja wszystkich jugosłowiańskich sił zbrojnych.

Z chwilą pokonania Jugosławji w kampanji nie trwającej nawet 12 dni, uzyskała armja generała marszałka polnego Lista **pewną podstawę do podjęcia dalszych operacyj przeciw Grecji.**

Na prawem jej skrzydle jeden ze zmotoryzowanych oddziałów przedarł się już w dniu 9 kwietnia poprzez grecką granicę i dotarł do Floriny. Poraz pierwszy spotkane tu brytyjskie oddziały po kilkudniowych zaciętych walkach zostały odparte przez zmotoryzowane zespoły armji lądowej i zbrojnych SS aż poza Aljakmon. W dniu 14 kwietnia zdobyto Kozani, oraz wywalczono jeden z przyczółków mostowych nad rzeką, położony na południowy wschód od Kozani.

W międzyczasie inne, posuwające się z okolicy Saloniki, oddziały armji przeforsowały w kilku miejscach przejście na dolnym biegu rzeki Aljakmon. Wzdłuż wybrzeża posuwały się wojska pancerne **na wysokość góry Olimpu.** Lewe skrzydło wojsk włoskich w Albanji przystąpiło do ataku **i w dniu 15 kwietnia wkroczyło do Koricy.** Zniszczone na znacznej przestrzeni drogi i mosty, tudzież rozmiękłe wskutek deszczu i śniegu drogi utrudniały na całym tym froncie posuwanie się wojsk nieprzyjacielskich.

Pod Kastorją, w środkowym biegu rzeki Aljakmon, oraz z obu stron Olimpu próbowały zaciekle walczące tylne straże oddziałów brytyjskich kryć odwrót wojsk, zdążających do portów zaokrętowania. Wobec wzmocnionego nacisku, wykonywanego na obydwu skrzydłach frontu nieprzyjaciel rozpoczął w dniu 18. kwietnia odwrót. Oddziały niemieckie nacierały petro za nimi, posuwając na szczyt, niemal 3 000 metrów wysokiego Olimpu, poczem

strzelcy górscy zatknęli na szczycie Olimpu sztandar wojenny Rzeszy.

Również w północnej części włoskiego frontu w Albanji nieprzyjaciel począł cofać się przy równoczesnych objawach rozprzężkowania. Blisko 20.000 Greków, którzy usiłowali przedrzeć się poprzez góry Pindus, poddało się wojskom niemieckim.

W dniu 19 kwietnia jedna z dywizyj pancernych zajęła węzłowy punkt komunikacyjny **Larisę,** inna natomiast w nieustannym ściganiu nieprzyjaciela poprzez Trikkala posunęła się do **Lamy.** W czasie kiedy wojska górskie i zmotoryzowane rozbiły silniejsze brytyjskie oddziały bojowe w okolicy Volos, przybocze oddziały Adolfa Hitlera, wśród ustawicznych walk, pokonywały, przez pasmo **górskie Pindus,** oraz przez przełęcz Metsovon, położoną na wysokości 1 500 m i przebiły się w kierunku Janiny. W ten sposób **odcięto ostatnią drogę odwrotu greckim oddziałom bojowym, wycofującym się z Albanji.**

W dniu 23 kwietnia skapitulowała na honorowych warunkach, grecka armja Macedonji i Epiru,

otoczona ze wszech stron przez wojska niemieckie i włoskie.

W historycznym wąwozie termopilskim w okolicy Molos, oraz na waskich przesmykach górskich przygotowały się jeszcze raz do walki silne brytyjskie straże tylne. Jednostki nieliczne, hiracze bezpośrednio udział w akcji bojowej, niemieckich dywizyj pancernych, wspierane skutecznie przez lotników ourkowo-bojowych zaatakowały od szeregu miesięcy umacnianie pozycje, poczem wtargnęły do nich.

Spieszące szybkiemi marszami oddziały wojsk górskich podjęły w skalistym terenie górskim pracę, umożliwiając drogę oddziałom pancernym. W ciągu kilku dni udało się ten ostatni odcinek kontynentu, posiadający niezwykle silne nieprzyjacielskie linje obronne, zmusić do uległości.

W nieustannym marszu za cofającym się nieprzyjacielem, **w dniu 25 kwietnia osiągnięto miejscowość Toby,** a równocześnie inny zmotoryzowany oddział, który wylądował u północnego cypla wyspy Eubei przez półwysep halcedyjski przedostał się z powrotem na kontynent. W dwa dni później

pierwsze niemieckie oddziały wojskowe wkroczyły do stolicy Grecji.

W godzinach rannych poprzedniego dnia udało się oddziałom niemieckim wojsk spadochronowych **zająć z nawietrza miasto Korynt, oraz przesmyk korynckl,** a temsamem zabezpieczyć jedyne ladowe połączenie między Grecją północną i południową, jak również niezwykle ważne połączenie morskie przez kanał korynckl. Przy tej okazji **udało się również przejść 900 żołnierzy brytyjskich, oraz 1450 żołnierzy greckich,** a ponadto zajęto zdobycz wojenną w postaci niepoślednej ilości sprzętu wojennego. Oddziały przybocze, prac naprzód w kierunku zachodnim od wzgórza Pindus, osiągnęły cieśninę Patras, oraz wymusiły przejście przez ciśnienie morską.

Przez Peloponez pospieszyły następnie oddziały wojsk spadochronowych a za niemi wojska zmotoryzowane, idąc w nieprzerwanem tempie do portów Argos i Kalamai, przyczem **wzięły one do niewoli kilka tysięcy żołnierzy brytyjskich i rozproszone oddziały Serbów, którym nie udało się dalsza ucieczka za morze.** Jednostki armji Lista w tych ciężkich walkach zostały zaokrętowane na przygotowanych statkach, a następnie przewiezione Morzem Egejskiem **do wysp Thasos, Samotraki, Lemnos, Mytilane i Chios,** które obiegły w swe posiadanie prawie z kilkomą mniejszemi wyjątkami. **Włoskie siły bojowe opanowały wyspy Jońskie oraz w wywiadzie z Dodekanezu również wyspy Cykiady.** (C. d. n.)

Anglja jest taką samą wyspą jak Kreta.

Sztokholm, 14 czerwca. **Na łamach dziennika „Daily Mail" ukazał się artykuł pt. „Kto obroni lotnika brytyjskiego", w którym m. in. powiedziano:**

Po zdobyciu Krety przez Niemców brytyjska opinja publiczna jest wielce zaniepokojona **o sprawę obrony lotników znajdujących się na terenie Anglji.** I niema w tem nic dziwnego. Gdyby Anglja na Kreci, która przecież jest taką samą wyspą jak Anglja, były należycie chronione i bronione, to do dnia dzisiejszego Anglicy znajdowaliby się nadal w posiadaniu Krety.

Angielski sprzęt wojenny

Sztokholm, 14 czerwca. **Na łamach dziennika „Daily Mail" ukazał się artykuł pt. „Kto obroni lotnika brytyjskiego", w którym m. in. powiedziano:**

Po zdobyciu Krety przez Niemców brytyjska opinja publiczna jest wielce zaniepokojona **o sprawę obrony lotników znajdujących się na terenie Anglji.** I niema w tem nic dziwnego. Gdyby Anglja na Kreci, która przecież jest taką samą wyspą jak Anglja, były należycie chronione i bronione, to do dnia dzisiejszego Anglicy znajdowaliby się nadal w posiadaniu Krety.

Imperjalizm gospodarczy

Bruksela, 14 czerwca. „Nouveau Journal" w artykule na temat polityki amerykańskiej porównuje nastawienie Roosevelta z nastawieniem Wilsona, stwierdzając, że ostatnia mowa Roosevelta dowodzi, iż **strona moralna jego polityki i ideologiczne pozory dla jego interwencji ustąpiły miejsca rasznym zamierzeniom, streszczającym się w imperjalizmie gospodarczym i zapewnieniu Stanom Zjednoczonym rynków zbytu.** Dzisiaj już wiadomo, że Roosevelt interesuje się Anglją w małym stopniu i że naród angielski będzie zmuszony do ponoszenia kosztów w każdym wypadku, bez względu na to, czy zwyciężą, czy też nie. Wilson natomiast był tylko mniej zręcznym.

Wielkie straty nowozelandzkiego korpusu.

Sztokholm, 14 czerwca. **Straty nowozelandzkiego korpusu posiłkowego w okresie kampanji greckiej oraz w walkach na Krecie wyniosły ogółem 10.716 zabitych.**

Jak wynika z informacyj zastępcy premjera Nowej Zelandji, Nasha, angielska naczelna komenda wojskowa odmówiła się w sposób bezwzględny dostarczenia nowozelandzkiemu korpusowi uprzednio Według jego informacyj w skład nowozelandzkiego korpusu posiłkowego wchodziło 16.550 żołnierzy, przyczem w kampanji greckiej wzięło udział 13.180 żołnierzy. Z tak poważnemi lukami i mocno przerzedzone oddziały korpusu nowozelandzkiego wysłano następnie w ogień walki na Kreci, gdzie **oddziały te utraciły dalszych 5.300 żołnierzy.**

Włochy wydają słownik swego języka

(St.) **Rzym**, 14 czerwca. **W ostatnich dniach przyjął Duce członków Królewskiej Akademji Włoskiej, Giulio Bertoni i Carlo Formichi, którym towarzyszył prezes Akademji, oraz prezes związku wydawców.**

Akademicy przedłożyli Mussoliniemu opracowany przez siebie pierwszy tom Słownika Języka Włoskiego, ułożony według wskazówek, udzielonych Akademji przez Mussoliniego.

Duce przeglądnął uważnie przedłożony mu tom i żywo wypytywał o technikę pracy nad dalszemi tomami Słownika.

Stan oblężenia w Aleksandrji

Kair, 14 czerwca. **Brytyjskie władze wojskowe w Egipcie ogłosiły we czwartek stan oblężenia w Aleksandrji. Władza wykonawcza w mieście przeszła wyłącznie w ręce brytyjskich oddziałów wojskowych.**

Czołowe osobistości egipskiej administracji komunalnej zostały zastąpione przez urzędników brytyjskich. Wykonanie zarządzeń ewakuacyjnych przeszło z rąk Egipcjan w ręce brytyjskich przedzoznawców, którzy kierują ewakuacją mieszkańców miasta. W ten sposób Aleksandrja stała się miastem pozostającem **pod wyłączną administracją brytyjską.**

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 15 czerwca. Włoski komunikat wojskowy z soboty brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W nocy na 13 czerwca zostala zbombardowana twierdza Gibraltar.

W **Afryce północnej** włoskie samoloty bojowe kontynuowały ataki na Tobruk. Niemieckie samoloty zaatakowały skutecznie pewną nieprzyjacielską bazę lotniczą.

W **Afryce wschodniej**, w walkach o Debra Tabor, o których doniesiono we wczorajszym komunikacie wojskowym, nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty i pozostawił w rękach włoskich broń i jeńców.

Przemówienie radjowe gen. Cavallero

Rzym, 14 czerwca. **Z okazji rocznicy przystąpienia do wojny, generał Cavallero wygłosił przez radjo przemówienie, w którem m. i. powiedział, co następuje:**

„Włochy były zmuszone prowadzić wojnę na odległych placach boju i w trudnych warunkach terenowych gdzie **o naturę rzeczy można tylko powoli wyrywać sukcesy, które mają swą wielką przejściowe niepowodzenia były nieuniknione".**

Po obszernem opisaniu kampanji bałkańskiej, mówca oświadczył, że jeżeli niemiecka i włoska umiejętność wszystkie przed sobą w swym pochodzie, to przecież żelazicznem włoskim przydała w odzinie wielkie zasługi, jak to stwierdza otwarcie przyjaciel Szczery niemiecki.

Tymczasem wojna toczy się dalej pod znakiem solidarności, solidarności kompletnej w dziedzinie wojskowej, politycznej, gospodarczej i ideowej. Przed zebranie politycznej solidarności, której manifestacją do Włoch wizyta z entuzjazmem nasz kraj, osiągnął w nim. **Dziś po 12-tu miesiącach niezłomnego braterstwa broni. Włochy złożyły wyrazy hołdu na każdym kroku wojskom niemieckim entuzjastyczne i pełne podziwu kolejności pozdrowienia.** Odwaga, z jaką oddziały włoskie przeciwieczyły się wspaniałej impre, sie hitlerskiej, dowodzi dobitnie, że **naród** wielki Włoch General Cavallero zakończył zapewnieniem, że armja lądowa, marynarka i lotnictwo włoskie wytężą wszystkie siły, aby przyspieszyć ostateczne zwycięstwo.

Ustąpienie gabinetu w Boliwji.

Buenos Aires, 14 czerwca. **Według doniesienia z La Paz, cały gabinet boliwijski podał się do dymisji, która została przyjęta przez prezydenta państwa generała Penaranda.**

Współpraca europejskiego przemysłu automobilowego.

Berlin, 14 czerwca. **W dniu 5 czerwca 1941 odbyło się w Berlinie pod przewodnictwem generalnego pełnomocnika ds spraw motoryzacji generała von Schella i pod udziałem przemysłu samochodowego III. niemieckiego, włoskiego i francuskiego, na którem ustalono zasady współpracy w ramach przyszłego europejskiego gospodarczego.**

Na poszczególnych przedstawicieli narodów niemieckiego, jak i włoskiego, oraz francuskiego przemysłu samochodowego, **oczekuje wszystkich punktach do zupełnego uzgodnienia swoich poglądów na przyszłą współpracę.**

Forma pierwszej w historji europejskiego przemysłu samochodowego utworzenie ma sposób stopniowego zgodnego pogłębienia, które pozwala żywić nadzieje, iż dzisiejszy samochodowe zainteresowanych krajów, a tem samem i ich przemysł wyjdzie na nowe tory. Zainicjowana w ten sposób, a niezmiernie korzystna współpraca będzie stanowiła wytyczną dla kształtowania się europejskiej gospodarki w zakresie motoryzacji.

Niezwykła reklama.

Genewa, 14 czerwca. **Sensacja w Anglji wywołał nowy system reklamowy angielskich towarzystw kolejowych.**

W ogłoszeniu, zajmującem niemal we wszystkich wielkich dziennikach angielskich, opublikowano tablice opóźnień pociągów jednej z kolejowych służby w Londynie, która wyszczególnia liczne godziny, przybywające i odchodzące ze znaczemi opóźnieniami. Pod tą tabelą umieszczono zdjęcie foto graficzne pewnej bardzo znanej osobistości, która pozostał jedynie wielkich rozmiarów lej, spowodowany wybuchem pocisku bombowego. Pod owym zdjęciem czytamy publikowany tekst: **„jeśli pociągi przybywają z opóźnieniem, to często tego przyczyną jest coś w rodzaju naszego zdjęcia"** (krater bombowy).

Przedstawiciele kolejowi wyjaśniają ogłoszenia rzekomy niektóre dzienniki oraz stary celnik w Hyde Park Gate ostre protesty. Oświadczyli oni, że tego rodzaju reklama **wbrew dotychczasowym przyzwyczajeniom się do szkód, spowodowanych przez alianckie ataki powietrzne na kolejach angielskich.** Takie przyzwanie reklamowe, **wbrew** w ich opinji ostrawej sprzeczności z różnemi zawiadomieniami rządu, podkreślającemi niecałanie **to w systemie** kolei kolejach się ostały wyraźnie prawie żadne znaczniejsze uszkodzenia.

Willkie o walkach w Chinach.

(=) **Nowy Jork**, 14 czerwca. W czasie śniadania, wydanego przez organizację przyjaciół Stanów przez dla Chin, Willkie wyraził się, że „jeśli Stany Zjednoczone natychmiast nie podejmą zdecydowanej akcji, istnieje możliwość otoczenia nas ze wszech stron. Chwalił on Chińczyków za ich walecznność i powiedział przy tej okazji, że „jeśli Chińczyce nie będą w stanie utrzymać się na swych pozycjach, to skutki tego mogą być dla Ameryki bardzo poważne".

W kilku wierszach.

Rzym, 14 czerwca. Naczelny dowódca wojsk włoskich w Afryce północnej generał Garibaldi w obecności wyższych oficerów włoskich i niemieckich udekorował **generała majora Kirchheima włoskim srebrnym medalem za waleczność, nadanym mu za osobistą odwagę w Cyrenaice.**

W związku z dniem imienin dr. Ante Pawelicza, odbyły się w Zagrzebiu podniosłe uroczystości.

*

Jak donosi Associated Press w nowozelandzkich kołach armatorskich mówią o zatopedowaniu i ustąpieniu z eksploatacji Atlantyku brytyjskiego statku frachtowego „Athelstane" poj. 8.571 br. t. rej. Wspomniany statek należał do linji Athel—Line w Londynie.

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 15 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Lotnictwo bombardowało ostatniej nocy urządzenia portowe w ujściu Tamizy i na brytyjskiem wybrzeżu południowem i wschodniem, jak również liczne lotniska, przeważnie w Anglji wschodniej.

W walkach powietrznych nad morzem Północnem i nad Kanałem zostały zestrzelone trzy brytyjskie samoloty.

W rejonie morza Śródziemnego formacje niemieckiego lotnictwa zaatakowały urządzenia portowe w Tobruku i Haifie ponownie z dobrym rezultatem. Niemieckie i włoskie baterje zwalczały skutecznie brytyjskie stanowiska dział w rejonie fortyfikacyjnym Tobruku.

Nieprzyjaciel zrzucił ostatniej nocy na kilka miejsc w Niemczech zachodnich bombyrozprzestrzeniając i zapalające. Ludność cywilna poniosła straty w zabitych i rannych. Wojskowi, względnie cywilno-gospodarczej szkody nie było nigdzie. Artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła dwa z atakujących samolotów brytyjskich.

Załoga jednego z samolotów wywiadowczych, porucznik Budden, podporucznik Moeller, podoficer Schlichting i podoficer Kuehne wyróżniła się przez wzorowe przeprowadzenia swych zadań.

Coraz silniejsze ataki lotnicze na Maltę

Berlin, 14 czerwca. **Nieprzerwane ataki niemieckiego i włoskiego lotnictwa bojowego na brytyjską twierdzę wyspiarską Maltę, pozbawiły tą najsilniejszą brytyjską bazę morską w środkowej części Morza Śródziemnego jej dawnego znaczenia.**

Dzienne i nocne ataki wyrzadziły w objektach portowych i fortyfikacjach na tej wyspie olbrzymie szkody. **Lotnisko, które na port wolenny La Valetta zrybierały stale na sile w ostatnich miesiącach.** Do widzowo floty brytyjskiej nie odważa się już teraz ustawiać tam na kotwicy swych ciężkich okrętów lub oddawać ich do naprawy w tamtejszych dokach. **Jedynie lekkie brytyjskie okręty wojenne wpływają przejściowo do Malty.** Po częściowem uczyszczeniu Malty nieużyteczna oraz niebezpieczna w charakterze bazy dla brytyjskiej floty śródziemnomorskiej lotnictwo kierując na niemie swoje ataki na obie ostatnie bazy brytyjskie, mianowicie Aleksandrję i Haifę.

Odparcie angielskich ataków w Syrji.

Genewa, 14 czerwca. **Według doniesień z Vichy, francuskie ministerstwo wojny w komunikacie o walkach w Syrji i Libanonie stwierdza, iż wojska brytyjskie w dniu 12 czerwca zostały powstrzymane na całym froncie.**

W strefie nadbrzeżnej siły angielskie, które przekroczyły rzekę Litani zostały zatrzymane przed francuskiemi centrami oporu na południe od Saida. **Flota brytyjska wspierała w dalszym ciągu działalność wojsk lądowych przy pomocy gwałtownego ostrzeliwania.** Atak podjęty we czwartek przedpołudniem przez oddziały pancerne na pozycje francuskie na północ od Merdjayoun został odparty. W nocy na 12 czerwca lotnictwo brytyjskie bombardowało wielokrotnie bez skutku port w Bejrucie.

Odezwa do ludności Syrji i Libanonu.

Vichy, 14 czerwca. **Francuski minister wojny generał Huntziger wystosował w imieniu marszałka Petaina odezwę do ludności Syrji i Libanonu w której apeluje o zachowanie wierności wobec Francji, bez względu na wynik walki.**

Syrja i Libanon cierpią obecnie okropności niesprawiedliwej wojny, rozniecanej pod różnemi fałszywemi pozorami. Pomimo wielkiej różnicy sił między napastnikami i obrońcami, **wojska francuskie stawiają dzielny opór nieproszonym gościom**, którzy mimo najbardziej pociągających obiecanek przynoszą jedynie gwałt i nędzę. Wobec Obecnych wypadków generał Huntziger może jedynie zapewnować do ludności Levantu o zachowanie swej wiary we Francję.

Wawell zażądał przekazania Somali.

Vichy, 14 czerwca. **Minister francuskich kolonji Platon w urzędu pochwalił zachowanie się generalnego gubernatora francuskiego kraju Somali, który w obwarowaniu odrzucił niehonorowy propozycji generała Wavella, który zażądał przekazania mu tego kraju.**

Nie jest on w stanie przeszkodzić Francuzom w akcji zwalczającej ich wrogów, którzy ponoszą godności reprezentacji stronę Anglików dla całego tego przyjścia kombinowanych ataków najemników i niewiernych sprzymierzeńców.

Marszałek Petain wystosował do francuskich sił zbrojnych w Lewancie następujące orędzie:

„Jestem myślami przy was w okresie ciężkich walk, jakie toczycie w obronie obszarów zamorskich powierzonych wam przez Francję. **Cały kraj jednoczy się z wami w swoich życzeniach zwycięstwa** i w swoich modlitwach za tych spośród was, którzy wypełniających po bohaterstwu i wzorowo na tej dalekiej ziemi swoje żołnierskie obowiązki. Bądźcie pewni, że nie walczycie napróżno!"

Nota portugalskiego do rządu Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, 14 czerwca. **Rząd portugalski wystosował notę do rządu Stanów Zjednoczonych z groźbą o wyjaśnienie pewnych punktów mowy Roosevelta i zawartych w niej aluzyj i gróźb, odnośnie do wysp portugalskich na Atlantyku.**

Ponadto podkreślił on ponownie swą decyzję obrony neutralności kraju przeciwko wszelkim atakom. Wobec tego, mówi mniej jak i z powodu energicznych zarządzeń rządu portugalskiego, celem ochrony tych wysp i wobec jednomyślnej i ostrej reakcji narodu portugalskiego wobec pogróżek Roosevelta, sekretarz stanu Hull widział się obecnie zmuszonym do udzielenia wreszcie odpowiedzi.

Odpowiedź północno-amerykańska stanowi w ogólnych zarysach **próbę osłabienia groźb Roosevelta, zdradzających chęci anektyjne.** Hull w odpowiedzi oświadczył, że zamiary prezydenta były jedynie tylko zwróceniem uwagi na możliwość niebezpieczeństwa dla Ameryki i wskazaniu na ewentualną wartość strategiczną, jaka mogłyby te wyspy przedstawiać.

Flota Japonji i Stanów Zjednoczonych.

Kraków, 14 czerwca.

(Dr. K.) **W polityce zbrojeniowej na Dalekim Wschodzie floty stoi na pierwszem miejscu.** Kiedy w roku 1922, na podstawie konferencji waszyngtońskiej, Japonja mu siała ograniczyć swe zbrojenia na morzu i wyrazić się w stosunku 10 okrętów wojennych, a pondto przerwać budowę planowanych ośmiu nowych okrętów wojennych cios ten odczuto bardzo dotkliwie.

Wszystkie próby Japonji podjęte celem zwrócenia się z tych krępujących ją więzów spełzły na niczem, rozbijając się o egoizm anglo-saksońskich potęg, aż do chwili, kiedy to **w roku 1935 Japonja wystąpiła z Ligi Narodów i prawie równocześnie odmówiła honorowania układu waszyngtońskiego.** Dopiero od tej chwili Japonja mogła rozpocząć budowę takiej floty, jakiej wymaga polityczna i strategiczna sytuacja na Wschodzie. Od tej też chwili, ku wielkiemu niezadowoleniu innych państw morskich, rozwinęły się dla Japonji możliwości rozwój swojej floty, ale i o utrzymanie w tajemnicy wszystkich swych planów co do budowy nowych okrętów. Dlatego też ani Europa, ani Ameryka nie mogły być dokładnie poinformowane o tempie budowy, ile okrętów bojowych posiada obecnie Japonja, nie mówiąc już o krążownikach i okrętach mniejszych. Z drugiej jednak strony wszyscy wiedzą, że **Japonja systematycznie i celowo rozbudowuje swoją flotę** i znakomicie wyszkolita swoje załogi.

Jak silna może być flota Japonji? Z wielką prawdopodobnością można przyjąć, że **Japonja od 1935 r. zwiększyła swą flotę wojenną o przeszło 20 procent.** W ten sposób Japonja dysponowałaby obecnie nie mniej jak 13 okrętami: bojowemi, z których trzy należą do najnowocześniejszych, o wyporności od 40—45.000 ton, 14-tu lub 15 ciężkimi krążownikami o wyporności od conajmniej 10.000 ton, 30-tu lekkimi krążownikami, 8—10-ciu lotniskowcami, 140 ścigaczami i wielkiemi łodziami torpedowemi 50—60-ciu łodziami podwodnemi, oraz większą ilością stawiaczy min, transportowców i innych okrętów o specjalnem przeznaczeniu. Przeciw floty japońskiej tworzą **okręty bojowe**, które bądź to zostały już wybudowane względnie w budowie, bądź też zostały lub zostaną wybudowane we dług najnowszych wymogów techniki, lub też niedawno zmodernizowano je. Posiadają one 406 cm. działa główne, bądź też do 40,6 cm. Krążowniki podobnie, jak i ścigacze i łodzie podwodne są zupełnie nowoczesne.

Korpus lotniczy, związany z flotą liczył już w roku 1939 przeszło 4.000 samolotów, **personel 10.000 ludzi**, należących do aktywnych załóg. Nie ulega wątpliwości, że od tego czasu zostało **wybitnie zwiększonym**, gdyż flota japońska stale współdziała z wojskami lądowemi tak u wybrzeży Chin, jak i u ujść wielkich rzek, przyczem lotnicy wykazywali wielką aktywność.

Przy porównaniu floty japońskiej z flotą Stanów Zjednoczonych nie można zapomnieć o tem, że **flota Japonji przedewszystkiem przeznaczoną jest dla celów obrony zachodniej części oceanu Spokojnego i z tą myślą została tworzena.** Dlatego też mniej tonażu poświęcono na zasaz nalowe, zaniżeli przy flocie przeciwnika, który musi się liczyć z bardzo dalekiemi odległościami. Stany Zjednoczone mają bowiem zwróconą swój wzrok na Chiny i Indje aby móc znaleźć w przyszłości rynki zbytu dla swego ustawicznie wzrastniacego przemysłu. **Japońska flota wojenna jest więc przeznaczona do współpracy z amerykańskiemi albo lepiej uzbrojenia** [illegible] **większą szybkość od okrętów swych konkurentów na oceanie Spokojnym.**

Przy każdem naprężeniu stosunków politycznych na Dalekim Wschodzie Stanom Zjednoczonych przybywały rozkaz wzmocnienia swych sił morskich, a od 1941 r. o wiele dalej, bo do Filipin, Hong-Kongu, Singapooru i wysp Indyj Holenderskich. W ten sposób jednostki te ulegają rozproszeniu i są bardzo daleko oddalone od swych baz macierzystych. W przeciwieństwie do tego, Japonja może zgrupować swe główne siły na swych wodach rodzimych, w pobliżu **doków warsztatów i punktów oparcia.**

Japonja stanowi więc pierwszorzędną potęgę morską, przed którą nawet potężny przeciwnik musi mieć respekt, w chwili kiedy jego interesy krzyżują się z interesami japońskiemi na Oceanie Spokojnem. **Przy przewadze na morzu i powietrzu Japonja przeniknie dużą rolę odgrywa też i armja lądowa.** Każdy bowiem, nawet najmniejszy punkt oparcia, musi być przez armje lądową obsadzony, ażeby mogło być stworzone dostateczne bezpieczeństwo dla manewrów floty.

Armja japońska wykazała już niejednokrotnie swe pierwszorzędne walory. Naród japoński posiada też za sobą bogatą tradycje wojenną, a charakteryzuje go **wielka dyscyplina i jedność.** Wojna z Chinami stanowi po zajmujący dowód, że Japonja umie pokonywać wszelkie trudności. Jeżeli więc zjawia się na horyzoncie widmo konfliktu ze Stanami Zjednoczonemi, to jest rzeczą oczywistą, że Japonja nie ma się czego obawiać.

Sylwetki współczesne:

Generał Dentz.

Kraków, 14 czerwca. Z rozpoczęciem działań wojennych w Syrji stało się znanem nazwisko gen. Dentza, głównodowodzącego armją francuską w tym mandacie ogólnie znanem, a jego osoba weszła w orbitę ważnych wydarzeń.

Gen. Dentz, który obecnie został wysokim komisarzem Syrji i dowódcą sił zbrojnych, jest **następcą wysokiego komisarza Chiappe**, który, jak wiadomo, **został zastrzelony z samolotu przez Anglików.** Dentz urodził się w roku 1881 w Roanne, walczył w wojnie światowej jako **oficer sztabowy**, oraz jako komendant bataljonu. Po zawieszeniu broni w roku 1918 został Dentz przeniesiony do Maroka jako oficer sztabu, następnie zaś rozpoczął **dłuższą karjerę na Bliskim Wschodzie.** Najprzód znalazł się w Stambule, a potem został wysłany do Bejrutu.

Z pobytem bieżącej wojny Dentz awansował na dowódzcze stopnie wojskowe i jako taki brał udział w walkach w północnej Francji. Następnie powierzono gen. Dentzowi stanowisko komisarza okręgu paryskiego i **w tym to charakterze padał on Paryż wojskom niemieckim.** Po zawieszeniu broni pozostał Dentz do dyspozycji podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Wkrótce potem otrzymuje gen. Dentz **stanowisko dowódcy okręgu wojskowego w Marsylji.** Po katastrofie, jaka ugięła nad komisarz Chiappe, obejmuje Dentz jego stanowisko, na którem pozostaje do dziś dnia.

ANEGDOTY.

Blucher przed śmiercią.

Kiedy niemiecki marszałek Blucher zwany „marszałkiem Vorwarts" leżał na łożu, umożony już śmiertelną chorobą, wezwał swego adjutanta i ściskając go za rękę rzekł:

— Pan wiele nauczył się odemnie i w życiu i w walce. Obecnie musi pan jeszcze jednej rzeczy nauczyć się odemnie, a mianowicie spokojnego umierania.

*

Poduszka napełniona wąsami.

Maksymiljan Józef von Birkenfeld przebywał w Strassburgu jako pułkownik pułku ułanskiego. Kiedy w roku 1786 urodził mu się syn, grenadierzy poświęcili swoje wąsy, aby wreczyć swemu komendantowi poduszkę wypchaną włosami z tych wąsów. Na poduszce tej nowonarodzone dziecko miało być zaniesione do chrztu.

Dziwne dzieje Aleksandrji.

Kraków, w czerwcu.

Oddawna już spodziewano się, że Egipt stanie się bliższym terenem wojny, co też w ostatnich tygodniach nastąpiło. Coraz częściej następują również naloty na Aleksandrję, największe miasto Egiptu, posiadające duże znaczenie jako port. Historja Aleksandrji łączy się ze wszystkiemi prawie wybitniejszemi epizodami dziejów starożytnych, ale również w średniowieczu grała niepośpolitą rolę.

Miasto to zostało założone przez Aleksandra Wielkiego, a wybrany pod nie teren odpowiadał w wysokim stopniu roli, jaką miasto miało odegrać. Aleksandrja jest punktem, w którym stykają się trzy części świata, pozatem leży ona nad ujściem wielkiej rzeki, t. j. Nilu i posiada ważny port. **Jeszcze dzisiaj po XX wiekach jest jednem z najwybitniejszych miast kuli ziemskiej.** Zachodziła jedna trudność w założeniu miasta: Nil, jak wiadomo, niesie ze sobą dużo mułu, to też groziło niebezpieczeństwo, że zamuli port. Z tego też względu należało wybrać miejsce, nie narażone na tę ewentualność. **Wkońcu rozpoczęto budowę Aleksandrji na zachodniem ramieniu Nilu, t. zw. Kanopijskiem.** Było ono o tyle dogodne, że łączy się Aleksandrja z Nilem przez jezioro Mareotis. Aleksandrja została zbudowana w roku 332 przed Chr. według planu sławnego architekta Deinokratesa z Rodos, który odbudował spaloną świątynię Artemidy w Efezie. Miasto leżało na wąskim, bo zaledwie półtora do dwóch km szerokim pasie ziemi wapiennej, ciągnącym się między morzem a jeziorem. Długość tego pasa dochodziła do 5—6 km. Naprzeciw miasta leżała wyspa Faros, która została połączona przy pomocy tamy zwanej Heptastadion.

Po jednej i po drugiej stronie tamy powstał port, a dzisiaj na tamie wzniosła się część miasta.

Każdy z portów zamknięty był od strony wewnętrznej wybiegającemi w morze groblami, a dwa kanały, przecinające Heptastadion łączyły ze sobą porty. Dodatkowy niejako port znajdował się na jeziorze Mareotis.

Ważniejszym od zachodniego był port wschodni, przytykający do głównej części miasta. U wejścia do niego wznosiła się od strony morza latarnia morska, którą wzniesiono za króla egipskiego Ptolomeusza I, a budowniczym jej był Sostratos z Knidos.

Latarnia morska należała do siedmiu cudów świata

i nie można się dziwić, że zażywała takiej sławy, gdyż budowa jej była niezwykle misterna. Wieża ta liczyła trzy piętra, zwężając się ku górze, razem miała sto metrów wysokości. **W XV wieku zniszczili ją Arabowie, budując z jej kamienia cytadelę;** obraz jej natomiast zachował się na starych monetach egipskich. Ciekawem jest z punktu widzenia artystycznego, że **ta właśnie latarnia morska wpłynęła swoim kształtem na wyrobienie się formy minaretów,** mahometańskich meczetów, na zachodzie zaś na kształt wież kościelnych. Była to pierwsza latarnia morska na świecie, to też

nazwa wyspy Faros stała się nazwą latarni morskiej.

W Aleksandrji znajdował się za czasów jej fundatora również port wojenny.

Nie posiadamy ogólnie bliższych danych co do dziejów powstawania miast, tem ciekawszem więc jest to, co zachowali nam historycy o Aleksandrji. Ulice tego miasta biegły prosto, przecinając się pod kątem prostym. Według podobnego planu zbudowane były port Pireus, miasto Rodos i inne, później przyjął się ten typ budownictwa w innych miastach w średniowieczu. Z dwóch głównych ulic przeżynała jedna miasto nawzdłuż, druga napoprzek, obie były szerokości 30 m.

Nawet Rzym za czasów Augusta nie posiadał tak postępowego budownictwa.

Przy głównej ulicy leżało wspaniałe gimnazjum, t. j. miejsce ćwiczeń gimnastycznych, ale też rodzaj publicznego miejsca zbornego. Najpiękniejsze budowle znajdowały się w dzielnicy, przylegającej do wschodniego portu: tam był pałac królewski, warownia i t. d. Pałac królewski był olbrzymią budowlą, zajmującą całą dzielnicę. Powstawał on powoli: **każdy król egipski budował nowy pałac, nowe świątynie, teatry, ogrody i parki** i tam też znajdowały się nawet pracownie nadwornych jubilerów, jak to stwierdzono podczas ostatnich wykopalisk. W tej dzielnicy znajdowały się również pamiątkowe groby dynastji Ptolomeuszów, a przedewszystkiem grobowiec Aleksandra Wielkiego, gdzie dziś wznosi się meczet.

Zwłoki wielkiego króla były zabalzamowane i złożone w trumnie początkowo złotej, później szklanej.

Tam też zbudowała Kleopatra swój grobowiec. Nad portem znajdowały się również olbrzymie magazyny towarów i warsztaty okrętowe.

Ciekawem jest, że w tych odległych czasach obowiązywały już ściśle **przepisy budowlane,** nakazujące naprzykład, że dom musi być odległy od następnego o stopę, poza miastem zaś o dwie stopy. Miasto Aleksandrja obejmowało aż miljon mieszkańców, a ponieważ teren był szczupły, więc domy musiały być kilkupiętrowe. **Dachy domów były płaskie,** a domy posiadały często wieżyczki. Widok z tych wieżyczek na miasto musiał być czarujący. **Całe miasto obejmowało pięć dzielnic, oznaczonych literami alfabetu greckiego.** Dwie dzielnice zajmowali żydzi, z których w Egipcie było około miljona, a conajmniej połowa ich mieszkała w Aleksandrji.

Stolica ta zasługiwała w pełni na nazwę miasta ogrodów, gdyż

starożytni Egipcjanie niezwykle byli zakochani w kwiatach,

to też dbali o to, aby każdy dom posiadał choćby ogródek. Pod wieloma względami stała ówczesna Aleksandrja znacznie wyżej od późniejszego Rzymu: na wzorach aleksandryjskich opierano się przy budowie późniejszej stolicy świata cywilizowanego, zwłaszcza w zakresie łaźni, które w Aleksandrji były liczne i bardzo wygodne. **Rolę Aleksandrji możnaby porównać do roli, jaką dzisiaj grają w świecie największe stolice świata.**

Nie zapomniano również o świątyniach tak [illegible], jak egipskich. Zaopatrzono [illegible] cysterny czyli wodociągi, zbiorniki wody, a domy miały również wodociągi. W okolicy miasta wzniesiono **liczne miejsca wycieczkowe,** wille letnie, a słynnem z rozrywek miejsce było Kanobos.

Aleksandrja była w całem słowa znaczeniu międzynarodowem siedliskiem ludzkiem.

Słyszano tu języki: grecki, egipski, hebrajski, syryjski, perski, arabski a [illegible]. Ciągłe wojny polityczne, zachodzące w dziejach Egiptu, odbijały się i tutaj na budownictwie miasta: na wschód od [illegible] Oktawjan [illegible] Nikopolis z amfiteatrem, stadjonem i [illegible]. **Ale również pod względem naukowym i kulturalnym stała Aleksandrja na pierwszem miejscu:** [illegible] świątynię muz, wspaniałą bibljotekę oraz dzielnicę, zamieszkałą przez uczonych i poetów. Dzielnica ta była [illegible], a owo muzeum (od muza, museion) było pierwszym instytutem poświęconym wyłącznie nauce i utrzymywanym przez rząd. Założyli ją Ptolomeusze celem dania uczonym możności swobodnej pracy. W muzeum tem znajdowała się najsłynniejsza w starożytności bibljoteka, która w III wieku liczyła pół miljona zwojów. Obok niej istniała również druga bibljoteka w świątyni Serapisa.

Jak widać z tych kilku szczegółów, była Aleksandrja stolicą w całem tego słowa znaczeniu, a dzisiejsza jej rola jest tylko słabym odblaskiem wielkiej przeszłości.

sz.

Ciekawostki z świata zwierząt.

Inteligencja czy instynkt?

Kraków, w czerwcu.

„Zagadnienie — czy zwierzęta mają duszę, czy nie — nie jest zagadnieniem tak ważnem, by mogło zainteresować aż psychologa-naukowca, dlatego też pozostawiam czytelnikowi jego własne w tej kwestji mniemanie" — tak pisał pewien wybitny filozof z I poł. XVIII w. na temat ewentualnego istnienia, czy też nie — wewnętrznego życia przedstawicieli zwierzęcego świata.

Zawodowi psychologowie istotnie mało zajmowali się tą sprawą, podzielając widocznie zdanie wspomnianego filozofa — choć niewiadomo, czy rzeczywiście świat psychiczny zwierząt nie obchodził ich wiele, czy też nie chcieli, albo nie mogli (na skutek szczupłych danych naukowych) tą kwestją ich fachowych zainteresowań bliżej się zająć.

Inaczej natomiast patrzyli na kwestję ewent. duszy zwierząt — przyrodnicy. Zaczęli oni pracę od skrzętnego **zbierania wszelkiego rodzaju anegdotycznego materjału,** dotyczącego życia zwierząt i poczynili duże wysiłki, żeby w ten sposób, bodaj w drobnej części, poznać wewnętrzne procesy psychiczne u zwierząt; pracą swoją zaczęli kłaść podwaliny pod dziś już **pokaźny gmach nauki psychologji zwierząt** — nauki, która w najmniejszym stopniu nie podzieliła zdania wygodnego filozofa z 18 w. Oto nietylko nie zignorowała zagadnienie inteligencji czy instynktu u zwierząt, ale doszła do niezbitego wniosku, że psychologję zwierząt musi się w badaniach oprzeć na drobiazgowych poszukiwaniach — bowiem ogólny przegląd całego zakresu objawów psychicznych u zwierząt jest zbyt powierzchowny, aby mógł dać istotny obraz psychicznych procesów u wszystkich przedstawicieli zwierzęcego świata. W dalszem badaniu nauka ta stwierdziła, że

zwierzęta należy obserwować w warunkach normalnych ich życia

i wreszcie — tłumaczenie poszczególnych obserwacyj musi następować bezstronnie— bez włączania ich w ramy żadnej, zgóry powziętej teorji. Twierdzenia te, że z psychologji zwierząt można stworzyć istotną gałąź nauki, uzyskały z biegiem czasu rację bytu, z tem tylko zastrzeżeniem, że należy ostrożnie przejąć postawę badawczą z psychologji ludzkiej, przy każdem analizowaniu stanów psychicznych u zwierząt. Jednym z powodów, dla którego położono tak silny nacisk w układaniu schematu badań całej psychologji zwierząt, stało się twierdzenie, że **życie psychiczne zwierząt ma olbrzymie znaczenie dla ogólnej teorji ewolucji.** Wraz z przyjęciem podanej metody obserwacji uległa zkolei zmianie metoda interpretacji wykonanych przez zwierzęta czynności. Zachowanie się zwierząt postanowiono objaśniać na zasadzie pewnych danych z psychologji człowieka, przyczem każde działania zwierzęcia miano wyjaśniać w sposób możliwie najprostszy. Jest to metoda, jaką dyktuje zdrowy rozsądek, a ponieważ dzisiaj ma ona za sobą b. dobre rezultaty, dlatego też dała podstawę do pewniejszego opisywania zjawisk inteligencji, czy też instynktu zwierząt.

Na pierwszy rzut oka metoda ta zdaje się wielu ludziom nie przemawiać do przekonania.

Jest to o tyle słuszne, że nie od każdego wymaga się studjów psychologicznych nad zwierzętami, ale czyż mało z nas słyszało np. o słynnych z „rozumu" koniach z Elberfeldu! Ci „zwierzęcy mędrcy" wprawiają w podziw każdego, choć nie każdemu chciałoby się głębiej wnikać w tajniki rozwoju elberfeldzkich koni.

Nie kuśmy się jednak o mistrzów w swoim fachu. Weźmy dla przykładu najogólniejszy wogóle wypadek, który nas przekona, że zwierzęta były i są godniejszego losu, niż przypadł im ze strony starego filozofa, który je przecież najwyraźniej odsądził od „czci i wiary". Takim wypadkiem jest kwestja mowy artykułowanej. **Wyższe zwierzęta, mimo posiadania możliwości artykułowania dźwięków, nigdy nie wytworzyły mowy artykułowanej, ponieważ nie miały nic do powiedzenia.** Jeśli zaś nie miały nic do powiedzenia, to muszą się znajdować na niższym poziomie rozwoju, niż ludzie. Jeżeli więc zgodzimy się na to, że życie ludzi i zwierząt leży na tej samej linji ewolucyjnej, a różnica polega tylko na wysokości osiągniętego rozwoju — wtedy konsekwentnym wnioskiem będzie przypuszczenie, że psychika zwierząt jest mniej zawiła od psychiki ludzi. Niemniej ta psychika istnieje i jest — zdaje się — źródłem zdecydowanej większości wykonywanych działań u wszystkich przedstawicieli zwierzęcego świata.

Jak zatem wygląda sprawa ogólnie:

Czy u zwierząt mamy do czynienia z inteligencją, czy też tylko z instynktem?

Zacznijmy od przykładu; podczas pewnych wakacyj zdarzył się w pewnym majątku nast. wypadek: w stajni stał koń o takim dzikim temperamencie, że zbliżyć się do niego było dużem ryzykiem, z tego względu, że zaraz zaczynał wierzgać, kopać i gryźć; robił to przy każdem zbliżeniu się do niego, czegóż więc można było się po nim spodziewać wtedy, kiedy już poczuł na grzbiecie ciężar jeźdźca; z opowiadań tych wszystkich, którzy kiedykolwiek dosiadali owego konia można się było zorjentować, że jeszcze się nie zdarzyło, żeby przejechał ktoś na nim obraną trasę bez upadku mniej albo więcej szczęśliwego. Za interesowałem się owym koniem i mogę powiedzieć, że po pewnym czasie obłaskawiłem go trochę, sadząc bodaj po tem, że zbliżałem się do niego całkiem bezpiecznie, karmiłem go z ręki i t. p. Ale dosiadać go nie odważyłem się przedwcześnie. Pewnego razu wreszcie zaryzykowałem przejażdżkę. Z początku wszystko szło dobrze, ale po krótkim czasie koń zerwał się w galop, zaczął dziko przesadzać rowy, urwiska, tak długo, aż mnie, kiedym stracił siły, zrzucił z grzbietu i popędził dalej. Upadek mój skończył się na potłuczeniu i utracie przytomności. Ocknąłem się, czując na twarzy wilgoć. I co się okazało: **otóż dziki koń stał nademną i lizał mnie po twarzy.** Wstałem, wdrapałem się na siodło i zupełnie spokojnie wróciłem do domu...

Jak należy sobie postępowanie tego konia tłumaczyć? Sądzę, że w każdy inny sposób, tylko nie jako działanie instynktowne. Koń, mojem zdaniem, postępował nadzwyczaj inteligentnie. Bo pomyślmy: po zachowaniu się konia można wnioskować, że odżył w nim dawny, dziki temperament, pod wpływem którego postąpił ze mną tak, jak z każdym poprzednikiem; — **ale dlaczego wrócił do mnie, dlaczego zgodził się zanieść mnie do domu?** Opierając się na twierdzeniu, które podałem na początku — mianowicie, że każde działanie zwierzęcia należy objaśniać, opierając się na danych z psychologji ludzi — w ten sposób wytłumaczyłem sobie postępowanie tego dzikiego wierzchowca: zdaniem psychologów, inteligencja u ludzi jest zdolnością do myślenia i działania w potrzebie, a więc np. w wypadku takim, gdy przyjdzie z pewnej ilości twierdzeń wysnuć słuszne wnioski. Jasnem jest, że aby myśleć i postępować inteligentnie, trzeba poruszyć cały splot własnych przeżyć psychicznych — przeżyć przeszłych i teraźniejszych — i na ich podstawie decydować się na zajęcie stanowiska w przyszłości. Oczywiście dodatnie wyniki, osiągnięte przy tego rodzaju myśleniu i postępowaniu, dadzą nam odpowiedź, czy rzeczywiście postąpiliśmy inteligentnie, czy nie.

Z koniem jest podobnie. Po zrzuceniu z grzbietu niewygodnego ciężaru musiał on „myśleć" jak należy mu postąpić dalej.

Widocznie łagodna metoda obłaskawienia go przezemnie, stworzyła w jego głowie dość duże zaufanie do mnie.

W chwili zaś, kiedy poczuł się wolnym, ale zarazem nie widział dla siebie żadnego przychylnego ustosunkowania się, uznał za najkorzystniejsze dla siebie wrócić do mnie i całkiem poddać się mojej opiece. W takim sposobie myślenia łatwo doszukać się inteligencji. Oto koń zdobył się na połączenie swoich własnych przeżyć psychicznych, dawnych i teraźniejszych — i opierając się na nich doszedł do wniosku, na przyszłość, że jednak najlepiej będzie się wrócić, bo przynajmniej będzie się dalej żyć w łaskawszych warunkach.

Przejdźmy zkolei do instynktu.

Jedynym warunkiem wystarczającym do działania w życiu psychicznem ustrojów pierwotnych, a potem i zwierzęcych, jest uwaga. Gdy jakiś przedmiot zwraca ich uwagę, wykonują one ruch, bez względu na to, czem jest sam przedmiot, przyciągający uwagę. U konia podobne zachowanie można zaobserwować dość często. Zbliża się, jeżeli przedmiot jego uwagi jest dla niego przyjemnym — ucieka natomiast, gdy przedmiot ten może mu w jakikolwiek sposób zaszkodzić. Innemi słowy, za każdym razem, gdy tylko zrodzi się pełna świadomość, — wówczas zawsze powstaje ruch ciała.

Świadomość u konia pozostaje więc w ścisłym związku ze światem zewnętrznym.

Takie przystosowanie reakcji organizmu do różnych bodźców zewnętrznych tłumaczy nam, że system nerwowy wszystkich zwierząt zbudowany jest według tego samego planu; funkcja systemu nerwowego polega poprostu na przyjmowaniu i wysyłaniu podrażnień: to, co przychodzi z zewnątrz, jako wrażenie, wydostaje się na zewnątrz w postaci ruchu. Przemiana ta nie dokonuje się bezpośrednio — podrażnienie zewnętrzne bowiem zostaje przerobione w centralnych cześciach systemu nerwowego, a potem dopiero wysłane na zewnątrz w postaci ruchu całego ciała, lub jego części, np. kończyn — w postaci ruchu serca, krwi i t. p. Ruchy instynktowne, a więc np. takie, jak paniczny niepokój, ogarniający konia na odgłos strzałów, mający swój wyraz zewnętrzny w niecierpliwem kręceniu się wkółko, w jaknajszybszej ucieczce z zagrożonego miejsca — przypominają bardzo t. zw. odruchy, a więc czynności, przy których świadomość zwierzęcia może całkiem nie wchodzić w grę. Różnica leży w tem, że ruchom instynktownym towarzyszy zawsze cały szereg jasno określonych przeżyć psychicznych — czego nie da się powiedzieć o odruchach.

Ruchy instynktowne, powtarzając się stale w życiu gatunku zostają zaszczepione w postaci nałogu w strukturę nerwową danej jednostki — a stosowane stale w swym końcowym wyniku przeobrażają się w działanie instynktowne. A np. w wypadku konia nigdy nie dochodzi do takiego znaczenia, żeby można wykluczyć przejawy inteligencji. Owszem — instynktowne działanie jest w tym wypadku podstawą, od której zaczyna się właściwe życie psychiczne konia, mające swój najbliższy wyraz w jednem słowie: inteligencja.

Zbigniew D.

ZEZEM.

ROBAK.

Schodziłem do sali dla „spokojnych", gdy kolega dr Damięcki oznajmił mi o przyjeciu nowego chorego. Była silna zniżka barometryczna, więc już z daleka słychać było niespokojny gwar, wychodzący ze sali. Gdyśmy weszli na salę, cokolwiek się uspokoiło, lecz już w następnej chwili, niepokój i ruch jeszcze bardziej się zwiększył. Jak zwykle, gdy odbywa się wizyta na sali, chorzy wysuwają swe żądania i skargi, a wszyscy bez wyjątku, chcą wydostać się za wszelką cenę z zakładu.

Spojrzałem na nowego przybysza. Miał lat około 45, był to człowiek barczysty, u brany bardzo starannie. Siedział koło okna i zdawało się, że nie interesuje się otoczeniem.

Przystąpiłem do niego i przedstawiłem się. Zerwał się z miejsca, również się przedstawił: nazywa się Stefan Łusicki i jest urzędnikiem w zakładach przemysłowych firmy E. H. Torasik i Ska.

Zrobił na mnie wrażenie zupełnie normalnego i nie nadającego się do obecnego otoczenia. Forma, w jakiej się wyrażał, wskazywała na człowieka inteligentnego, a całe obejście było dowodem wielkiej kultury. Ton rozmowy nagle wyraz twarzy zmienił mu się nieśmiało i z okrzykiem bólu chwycił się za brzuch.

— Co się panu stało? — spytałem.

— Ach, mój Boże, to pan doktór nic nie wie?

— Nie.

— Więc pan nie wie, że ja rychło umrę?

— Przeciez pan świetnie wygląda! Na nic podobnego się nie zanosi, — to nie ladnie myślec o śmierci. Starałem się go uspokoić.

— Widzę, że pan doktór nie wie, co mi się przytrafiło!

— Proszę, niech pan opowie.

Chory odetchnął głębiej i zaczął opowiadać.

— Przed dwoma miesiącami w niedzielę wybrałem się z rodziną na wycieczkę do pobliskiej wioski. Był piękny i upalny dzień. Po dwugodzinnym spacerze zaszliśmy do lasu. Zmęczeni zaciedliśmy do posiłku, gdy nagle usłyszeliśmy szmer płynącego nie opodal źródła, które zachęcająco szemrało. Byłem bardzo spragniony, zaczerpnąłem więc pełnemi dłońmi zimnej i krystalicznej wody źródlanej. W pewnym momencie zdawało mi się jakbym coś połknął. Nie zwróciłem na to uwagi, gdyby mój syn nie zauważył w pobliżu źródła — robaka. Od tej chwili nie mam spokoju i jak pan doktor widzi, siedzę w tym podejrzanym zakładzie.

— Ależ pan będzie dobrej myśli — odrzekłem — my pana tu wyleczymy.

— Ach proszę pana doktora, ten robak, to bardzo sprytne zwierzę. Kpi sobie z lekarstw całego świata; gdy czuje zbliżające lekarstwo, chowa się, zwija się w kłębek i czeka. Pomnowanie działania też nie robi na nim wrażenia. Poprostu schodzi nie niżej.

Przy pożegnaniu zapewniłem nowego pacjenta, że my tego robaka napewno usuniemy.

Przy dokładnem badaniu lekarskiem, okazało się, że chory Stefan Ł. żadnego paszczyka nie żywił. Wobec tego, że chory na żadne leczenie nie reagował, zdecydowaliśmy się na flikcyjną operację.

Po tygodniu poinformowano pacjenta wi, że musimy tego robaka usunąć chirurgicznie. Chory po krótkiem wahaniu się — wyraził zgodę. Przeniesiono chorego na oddział chirurgiczny, gdzie koledzy, chirurdzy po poinformowaniu ich o stanie faktycznym, z całą „powagą" zabrali się do zabiegu.

Chorego umieszczono na stole operacyjnym, założono maskę, na gazę padło zaledwo kropel eteru... Chory po chwili usnął... Skalpel z kredą zrobiono „nacięcie" na brzuchu i założono opatrunek.

Po 15-tu minutach pacjent się ocknął. Zapewniłem go o szczęśliwym przebiegu operacji i usunięciu robaka. Twarz chorego rozromieniła się.

— Więc już mnie przeklęty robak opuścił? — zapytał.

—Tak, i to na zawsze!

— Proszę, niech pan doktór mi go pokaże, a będę już zupełnie spokojny.

Przyniosłem słoik z uprzednio przezornie przygotowanym robakiem.

Teraz stało się coś dziwnego. Chory zaczął się śmiać — śmiał się bez przerwy — spazmatycznie:

— Boże, to nie jest ten robak! Więc i was też oszukał! Mój robak całkiem inaczej wygląda — krótki i gruby, a cały zielony. A ten w słoiku jest żółty i długi jak [illegible] — ha — ha — ha...

Z trudem jego do[illegible] dźwięczy mi w uszach...

Nazajutrz zwolniliśmy chorego Stefana Ł., jako nieleczalnego maniaka.

Alszin.

Celny strzał.

Pewnemu niemieckiemu strzelcowi zdarzył się niedawno bardzo ciekawy wypadek w czasie, gdy odbywały się próbne ćwiczenia na jednym z placów. Strzelec położył się na przyczy, aby strzelić do tarczy oddalonej o 200 m. Zachwycając wszystkie prawidła strzelania, oddał on strzał, a w tym samym momencie wystrzeliły z sąsiednich zarośli zające. Dziwnym zbiegiem okoliczności zając został zabity na miejscu, a kula mimo wszystko utkwiła w „dwunastce" tarczy.

Kącik filatelistyczny.

Nowe znaczki Holandji i Danji.

Kraków, 14 czerwca.

Tradycyjnym zwyczajem ukazały się w Holandji znaczki z dopiskami na cele dobroczynne t. zw. serja „Kinder". Zimowy bowiem sezją dobroczynną w tem państwie, a wydawane znaczki dla dzieci" (po holenderskiu „voor het kind") wydawane tam już stale od roku 1924.

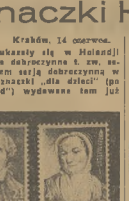

Nie można powiedzieć, aby poczatek, jakie widzimy na rozpoczynanych znaczkach „gromadzy uroda", a chociaż są to osobliwości przeważnie z XIX wieku, przedstawiają się pod względem ubioru i fryzur nader arcohiczne. Możnaby też zarzucić, iż holenderscy artyści zbyt wiernie wzorują się na pewnego rodzaju serjach, a mianowicie wydanych do pewnego stopnia w stylu drukowane są jednym szablonem i kartka w albumie zawierająca taki komplet nie wywołuje nadmiernego wrażenia. Pod tym względem wiadoma niemiecka serja austrjacka serja dobroczynna z lat 1913 do 1918, gdyż każdy z nich cechuje dosłownie wykonanie, a poszczególne różnią się od siebie formą tamgi, barwami i kolorytem, nie mówiąc już o indywidualnej rozmaitości motywów wzobniczych.

Nie będziemy się dłużej zastanawiali nad poszczególnemi zwiecszeniami na reprodukowanych znaczkach i 1 wymienimy je tylko ze względów kronikarskich. Są to na znaczku za 1,5 c. **Dr. A. Mathusen** lekarz-biolog, na 2,5 plus 2,5 c. **Jingen House** naturalista, na 4 plus 2 c. **Aagje Dekken** literatka, na 5 plus 3 c. **Johan Soeshoen**, a na 7,5 plus 3,5 c. poeta **A. C. W. Staring.**

Cała ta seja ma bez wątpienia szczególne powodzenie wśród filatelistów kraju.

Danja także dzięki pewnej wstrzemięźliwości w wydawaniu nowości nie narzuca się zbieraczom. Od czasu do czasu tylko pojawia się tam pewna liczba pozycji, serje regularne są w obiegu po kilkadziesiąt lat, a serje dobroczynne i jubilerne mniejszy poświęcą na paiacach. Niedawno ukazała się więc w Danji tylko jedna specjalna seja, a mianowicie na 10 plus 5 ore (w kolorze fioletowym, format 24×31 mm). Ten znaczek dobroczynny na cele opieki nad biednemi dziećmi przedstawia się nadzwyczaj sympatycznie. Niemieccy kupcy w Rzeszy ofarują go

Z innych wieści, które zaprzedrukujemy w następną sobotę wymieniamy już teraz jedną serję niemiecką t. zw. „Kamerads chaftsblock" złożoną z sześciu znaczków. Są to także znaczki z dopiskiem na cele dobroczynne, podobnie jak i pierwsza serja tego rodzaju wydana w jesieni 1930. Francja także dla zaniedbała się w drukowaniu nowych znaczków, a dodatkowo w albumowym katalogu Yvert'a widzimy, że się we wrześniu zobaczymy schematyczne zestawienie wszystkich paryskich prowizorów.

Pozostaje nam jeszcze dodać, że wyemisja nowych znaczków trwa w dalszym ciągu, tak że czasy oczywiście zwyżkują. Nigdy jednak nie należy przesadzać i wiele zależy od tego, na jaką wysokość wzrosną. Wtedy też nabywają znaczki dla spekulacji może zawieść się w swych oczekiwaniach.

Lepsze polskie znaczki niestempiowane, rzadsze bloki, całe arkusze (ostatnie lub całość) przedrukowane (oczywiście gwarantowane) osiągnęły na pierwszej warszawskiej licytacji wygodnie ceny, sięgające przeszło 100 złotych. Postarzmy się o to, by nie [illegible] o dokładne sprawozdanie w jednym z dalszych „Kącików" z warszawskiej licytacji, która była pierwszą tego rodzaju imprezą w polskiej filatelistyce, a w każdym razie zakończyła się pełnym sukcesem organizatorów. Nie dorównywała ona prawda pod względem ilości, lecz jakości, zwłaszcza pod względem niemieckim, my też np. belgijskim, ale w każdym razie pierwszy poszłaś jest trudny, i ten krok należydnie się na samodzielny krok zasługuje na pochwałę.

-a-

O prawidłowe wykonanie obowiązku zaciemniania.

(f) Kwestja prawidłowego wykonania obowiązku zaciemniania jest bardzo ważna, nader aktualna. Znajduje się bowiem zaciemnianie obowiązuje już od dłuższego czasu, ale niestety nie wszyscy obywatele należycie wykonują swe powinności w tym względzie.

Ażeby ostatecznie rozstrzygnąć ten problem, musimy przedewszystkiem zdać sobie dokładnie sprawę, jakie obowiązki nakłada na nas zaciemnianie. Otóż wywiają **zaciemnienia całkowite i zaciemnienia częściowe.** Te ostatnie obowiązują właśnie u nas, gdzie wolno zapalać światła wewnętrzne, podczas gdy ulice miast pozostają nadal oświetlone. Nie mniej jednak ten rodzaj zaciemniania jest doskonałym sprawdzianem subordynacji społeczeństwa, gdyż wykładnie jego wykonanie wymaga przedewszystkiem na naszych obywatelach.

Rozporządzenie mówi wyraźnie, że **wszystkie światła wewnętrzne muszą być tak zasłonięte, aby z zewnątrz nie były zupełnie widoczne.** W tym celu zakładamy na okna czarne rolety, klatki schodowe mają żarówki pomalowane na kolor niebieski, lokale publiczne mają obowiązek przy drzwiach wejściowych założenie kotar czarnych, nareszcie ostatnie zarządzenie mówi, wszystkie szyldy muszą być oświetlone jedynie niejaskrawem światłem niebieskiem i cały szereg tym podobnych środków oddano do dyspozycji społeczeństwu, aby zaciemnienie nie musiało się ze szkodą właścicwem zadaniem. Rozporządzeniem Prezydentu Policji wyznaczono miejsca, gdzie **przemalowuje się żarówki elektryczne na odpowiedni kolor,** a które mają siłę ok. 60 świec, wyłącznie. Specjalne przepisy odnoszą się również do pojazdów wszelkiego rodzaju, przebywających na ulicach miast, w godzinach, w których obowiązuje zaciemnianie. Cały szereg dodatkowych zarządzeń reguluje zaciemnienie te kwestję tak, że nikt nie może się tłumaczyć, że nie jest dokładnie poinformowany co do istoty rzeczy. **Władze bowiem zrobiły wszystko, aby społeczeństwo należycie poinformować.**

Jakież więc teraz są nasze obowiązki?

Do jednych z najważniejszych obowiązków należy **dokładne przestrzeganie czasu zaciemniania.** Zaciemnianie okien, drzwi, klatek schodowych, pojazdów itp. musi być dokonane we właściwym czasie, a nie nie dokonano tego z jakichkolwiek powodów, nie można być dokonywane później przy świetle elektrycznem, czy jakiemkolwiek innem. **Dopiero po uskutecznieniu zaciemnienia światła można zapalić.** Należy pamiętać, ważna rzecz jest dbałość, aby zaciemnianie było istotne, a więc przedewszystkiem dokładne. Dlatego też należy zawsze sprawdzić szczelność rolet i kotar oświetlonych, a w razie nieprzestrzegania tych zniszczenia, natychmiast zastanie innemi.

Pozostaje jeszcze do omówienia **kwestja używania kieszonkowych lampek elektrycznych.** Otóż u nas, gdzie jak wspomnieliśmy, obowiązuje tylko częściowe zaciemnienie a więc ulice są normalnie oświetlone, zasadniczo lampa elektryczna mija się ze swem zadaniem i z tych względów jest zbędna. O ile jednak mimo to używamy jej na zewnątrz, czy też wewnątrz pomieszczeń, ale tak, że zachodzi obawa wydostania się światła nazewnątrz, np. w piwniczach, które ze zrozumiałych względów nie są zaciemnione, to musi być ona **przemalowana** i zaopatrzona silnie **w pomalowaną na kolor niebieski żarówkę,** albo też owinięta w niebieską bibułkę, a to celem zredukowania do minimum jaskrawości światła.

Tak mniejwięcej w zarysie przedstawiają się obowiązki obywatela w związku z obowiązującemi przepisami o zaciemnianiu. Wypada tu jeszcze przypomnieć, że **za wszelkie uchybienia grozi surowa kara.** Kto natomiast wykorzystałby zaciemnianie do celów przestępczych, podlega karze bezwzględnego ciężkiego więzienia, w zależności od dokonanego przewinienia.

Wszystko więc istniejące jeszcze niedociągnięcia w tej dziedzinie muszą być natychmiast usunięto i to w ten sposób, aby zaciemnienie na naszych terenach było idealnie dostosowane do treści obowiązujących zarządzeń.

Z Dombrowy.

Ostrożnie z kąpielami słonecznemi.

Piękna pogoda, jaką mogliśmy się rozkoszować przez kilka ostatnich dni, a główne w okresie Zielonych Świąt, umożliwiły całym rzeszom spragnionych słońca opalania się. Jeśli kto tylko mógł, to wyjeżdżał lub szedł za miasto w pole i poddawał dobroli swe ciało dobroczynnemu działaniu słońca. Wielu czyniło to jednak zbyt małe ostrożnie i ponoszą teraz tego powodu poważne konsekwencje.

Jak dowiadujemy się ze sfer lekarskich Zagłębia, były ostatnio do zanotowania na naszym terenie **liczne wypadki porażenia, czy opażenia słonecznego.** Lekarze mają teraz z tego powodu wiele roboty, a mianowicie szczególnej przez swą nieostrożność dotkliwie cierpią.

W ubiegłe lata gdy nie było tak spóźnionej wiosny, opalanie się zaczynaliśmy już w maju lub nawet w kwietniu. **Wtedy można było na słońcu przebywać więcej godzin niż teraz,** bez szczególnej szkody dla zdrowia. Obecnie, gdy opalać zaczęliśmy się właściwie od kilku dni, czas o którym mowa, wydaje się wielce krótki, gdyż w tym miesiącach. Wiele osób przeczytawszy ten szczegół, dotkliwie teraz cierpi.

Z pośród objawów jakie z reguły być wywołane w organizmie przez nieostrożne stosowanie kąpieli słonecznych są zasadniczo dwojakiego rodzaju: porażenie słoneczne i oparzenie słoneczne. Pierwsze jest wynikiem przebywania przez dłuższy czas mieni słonecznych na głowę, choć ciało ogólnie nie jest wtedy przegrzane i powstaje wówczas **podrażnienie zapalne mózgu i opon mózgowych.** Drugie natomiast jest miejscowem lub ogólnem spaleniem naskórka wskutek zbyt długiego przebywania na słońcu. Oparzenie w zależności od swego stanu mogą być mniej lub bardziej groźne. Objawiają się one przez silnie zaczerwienionym naskórek, aż do pęcherzy i ran włącznie. Niejednokrotnie takie wypadki kończą się nawet śmiercią w strasznych męczarniach.

Ostrożnie więc ze słońcem. To wielki dobroczyńca i przyjaciel, ale może spowodować także wielkie katastrofy. Należy raczej **stopniowo przyzwyczaić** skórę do słońca, niżli odrazu poddawać ją, jak to wielu czyni kilkugodzinnemu prażeniu. Uniknie się wtedy i przykrych dla organizmu następstw, a i efekt będzie większy, bo skóra opalona stopniowo nie będzie się łuszczyć, lecz nabierze metalicznej, pięknej pięknej barwy bronzu.

Nie zapomnijmy również i o tem, że choć odrobina jakiegoś tłuszczu lub oleju jest przy opalaniu doskonałym środkiem, gdyż skóra naturalnie opala się pięknie i jest bardziej odporna na przykre przypalenie.

Długowieczny rybak finlandzki.

(St) **Helsinki 14 czerwca. W Ruvaniemi, ostatniej finlandzkiej miejscowości, położonej przy ujściu rzeki Kolosjoki, na 70 stopniu szerokości północnej, mieszka rybak, będący bodajże najstarszym mieszkańcem Europy.**

Pewien dziennikarz z Helsinek odwiedził niedawno tego niezwykłego człowieka, nazwiskiem **Erkko Erkki,** i podał o nim następującą relację: **Erkko liczy sobie 121 lat i nadal wykazuje niezwykłą żywotność.** Jeszcze przed rokiem przebywał pieszo 18 kilometrów, udając się na połów ryb w pobliżu wirów przez Kolliakoski. Matti Erkko jest z dziada pradziada rybakiem; w ciągu swego długiego życia złowił olbrzymią ilość łososi o mięsie tak samo różowem, jak jego własne policzki. **Mając 80 lat ożenił się po raz drugi, od 25-letnią dziewczyną, która powiła mu jeszcze siedmioro dzieci.** Najmłodsza z tego małżeństwa, siedmioletnia Karin, jest ciotką dorosłych synów swych przyrodnich braci.

Wysoki i silny starzec **chorował dopiero raz w życiu,** gdy miał 94 lat, musiał położyć się do łóżka z powodu wywołujących u niego po raz pierwszy zaburzeń w układzie krążenia. Ten przymusowy wypoczynek był mu bardzo nie na rękę.

Matti Erkko wykazuje ciągle jeszcze **niezwykłą ruchliwość;** za nic w świecie nie pozwoli odebrać sobie przyjemności łowienia ryb w spokojnym potoku, płynącym koło jego domu. Wycieczka nad rzekę, pełną łososi, jest już dla niego za trudna.

Pamiątkowy kawałek drzewa.

Zdarzenie, o którem poniżej opowiemy, miało miejsce w roku 1880. Sławny kompozytor Verdi, miesiącami podróżował w swych gościnnych Włoszech obok Rzymu. Pewnego dnia otrzymał on niespodziewanie zaproszenie od swego starego przyjaciela dra Masini. Pewien kowal, imieniem Piotr Testa — trochę dziwak, a jednak nazwem bardzo miłym człowiek, pragnął koniecznie, aby mistrz tonów oglądnął różne przedmioty, które on w swym warsztacie zgromadził. Verdi zaszedł do kowala, a ten, po wielu dniach próśbe swego przyjaciela zgodził się na tę ofiarę i pewnego pięknego dnia zatrzymał się jego wóz przed warsztatem kowala.

Brama warsztatu była bardzo ciekła i masywna, a zamykała się na rygiel. Czy kowal był podniecony temi niecodziennemi odwiedzinami, czy też rygiel nacisnął za mocno, dość, że przybycie mistrza Verdi'ego pod brama pociągnęły kawał drzewa, stanowiący część zamku, spadł na jego ramiona. Ce ale dalej stało, kowal nie umiał dokładnie opowiedzieć o przebiegu swego cierpiewowania. Dalszem dziejom pomogły krzyki bólu i jakieś słowa przekleństwa i jeszcze, jak mistrz oddalał się wrykiem w swoim wozie. Mistrz miodek straci cwiałe swój humor. Zosawszy jednak poniewyż się w ten sposób, że na wmianym kawałku drzewa przymocował szyldu, którym widniał następujący napis:

— To drzewo miało szczęście dotknąć ramienia G. Verdi'ego.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Antel Machura. Redakcja: Sosnowiec, Modrzejewskiej 1, telefon 1-77. Administracja: Sosnowiec, Modrzejewskiej 1, telefon 655-78. Administracja: Ernst Kaslow, Sosnowiec O.S., Hauptstrasse 15, telefon 624-53. Oddziały: Sosnowiec, Hauptstr. 14, tel. 624-53; Bendzin, Kattowitzerstrasse 16, tel. 715-78; Dombrowa, Bahnausstr. 2; Zawiercie, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.

Do P. T. Odbiorców prądu!

Wobec tego, że zdarzają się wypadki podszywania się pod nasz personel osób obcych, niezatrudnionych w naszem przedsiębiorstwie, zwracamy uwagę P. T. Odbiorców, że tylko nasi pracownicy mają prawo do badania urządzeń, odczytywania i zawieszania aparatów pomiarowych jak liczników, ogranicznników, zegarów przełączających oraz do zakładania i wymiany bezpieczników. Celem naszej identyfikacji legitymacje z fotografjami — prosimy więc P. T. Odbiorców żądać od zgłaszających się osób legitymacyj przed wykonaniem przez nich jakichkolwiek czynności.

Elektrische Fernleitungen A. G.
(Sieci Elektryczne S. A.)
Elektrische Oberlandcentrale
im Dombrowaer Kohlenbecken A. G.
(Elektrownia Okręgowa
w Zagłębiu Dąbrowskim S. A.)

KURSY KROJU I SZYCIA zaświadczone przez władze niemieckie Zaborowskie, Sosnowiec, Bracia-Straße 18 (Piłsudskiego). Zapisy codziennie. Zniżki tolejowe i tramwajowe. 269

ZNALAZCZE portfelu z paciórka, świadectwem przemysłowem, przepustką, pieniędzmi przez o zwrot tylko dokumentów za wynagrodzeniem. Kniele Kazimiera, Bendzin, Hauptstr. 27. 293

SYMPATYCZNA gospodyni z praktyką w gruntownym domu, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod „Rutynowana" do Administracji Dziennika, Sosnowiec, Hauptstr. 14. 291

FOTOGRAF ruchowany zaraz potrzebny. Zawiercie, Adolf Hitlerstrasse. Wszystkie koszta zwracamy. — Fotograf Montag.